DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. listopad i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Ś. † P.

Eleonora z Ładów I-voto Rogoszewska
2-voto LUBICZ-ŁOZINSKA

Po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami zmarła 11 listopada w Chyżnikach na Wołyniu przeżywszy lat 73
Eksportacya zwłok do kościoła Ostropolskiego odbędzie się d. 14 listopada, o godz. 2 po południu, a nazajutrz po nabożeństwie złożenie zwłok do grobu rodzinnego.

KALENDARZ.

14 (27) Wtorek—Jukunda B. W.
15 (28) Sroda—Leopolda W.
16 (29) Czwartek — Edmunda
17 (30) Piątek — Grzegorza.
18 (1) Sobota — Odona P.
19 (2) Niedziela—Stanisława.
20 (3) Poniedz.—Feliksa.

P. T. Gimnastyczne. Od 5—6 ćwiczenia dla panienek; od 9—10 ćwiczenia dowolne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Od Redakcyi.

-(:)-

Dla ułatwienia publiczności polskiej zaznajomienia się z kierunkiem «Dziennika Kijowskiego» oraz jego treścią, postanowiliśmy **wysyłać nasze pismo bezpłatnie** w ciągu miesiąca od d. 15 listopada do d. 15 grudnia r. b. tym wszystkim, którzy wyrażą życzenie otrzymywać „Dziennik“ i **nadeślą swe adresy** do Administracyi „Dziennika Kijowskiego“ **(Kijów, Prorezna Nr 9).**

Czynimy to w nadziei, że ogół polski nie zaniedba udzielić poparcia pierwszemu pismu polskiemu na Rusi, które obronę interesów społeczeństwa polskiego stawia za cel swego istnienia.

Ś. p. Floryan Stablewski

arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Otrzymaliśmy w niedzielę następujący telegram z Poznania:

Wczoraj zmarł nagle, na udar serca, arcybiskup Stablewski.

Dotkliwy cios spadł na naród polski. W chwili, gdy w Wielkopolsce sroży się najpotworniejszy ucisk pruskiej brutalnej przemocy, gdy tysiące dziatwy polskiej ze łzami w oczach a zaciśniętemi usty, pod batem niemieckich pedagogów, wzbraniają się w obcym języku Boga swego chwalić i gdy rodzicom sądy pruskie oporne państwowym nakazom dzieci z ramion wydzierają, w takiej chwili los pozbawia te rzesze wierzące, poczuciem narododowem przejęte a potrzebujące pomocy i zachęty do wytrwania, tego przewodnika, którego wysoki urząd duchowny wyznaczył na obrońcę uciśnionych i katowanych za wiarę swych ojców.

Umarł arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, który dotąd nie przestał piastować tytułu prymasa Polski.

Umarł w wirze walki, którą chciał wszelkiemi siłami odwrócić i na czele której stanął, widząc, że inne środki zapobiegawcze nie pomagają, że polityka próśb i uległości do celu doprowadzić nie może.

Znanym swym listem pasterskim, który burze ściągnął na jego głowę, dowiódł ś. p. arcyb. Stablewski, że w ważnych a bolesnych chwilach, które przebywa naród polski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański jest z nim razem, że czuje, jak ci maluczcy, że gotów jest walczyć za nich i z nimi.

Stratę, jaką ponosi naród polski, i te rzesze ludu, co do swego arcybiskupa oczy w utrapieniu zwracały, tembardziej opłakiwać należy, że grozi niebezpieczeństwo mianowania Niemca na tron arcybiskupi Wielkopolski.

W cięższych wtedy warunkach, bez pociechy i słowa zachęty walczyć będzie musiała polska dziatwa, walczyć o język rodzimy, o możność porozumiewania się z Bogiem — po swojemu.

Wierzymy, że i wtedy wytrwa. Zwycięstwo bowiem jest zawsze po stronie siły moralnej, siły wyższej od brutalnej pięści i dziecko polskie silniejszem jest, niż opancerzone, najeżone bagnetami państwo pruskie.

List otwarty *)

do J. Cesarskiej Mości Wilhelma II Króla pruskiego.

W. C. Mości.

W chwili, gdy oczy całego ucywilizowanego świata zwracają się z bolesnem zdumieniem na jedną dzielnicę obszernego państwa W. C. Mości, — w chwili, gdy prasa wszystkich narodów stwierdza i potępia krzywdy, wyrządzone dzieciom polskim w Królestwie Pruskiem, uprawniony jest głos każdego człowieka i chrześcijanina, a cóż dopiero głos Polaka, który zwraca się do Ciebie w imię sprawiedliwości.

Sprawiedliwość bowiem wyższa jest i doskonalsza od wszelkich racyi stanu i zakusów politycznych, które, jeżeli ją depcą, tem samem stają się mylne i na obłędne tylko prowadzą drogi. Zło i krzywda wołają o naprawę, naprawa zaś leży w ręku monarchy. Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich, oddawszy pod władztwo W. C. Mości cały jeden odłam wielkiego narodu polskiego, włożyła zarazem na Nią obowiązek uszanowania duszy polskiej, ochrony szczęścia tegoż narodu, jego wiary, języka, tradycyi i uczuć.

Tymczasem ziemie, wchodzące w skład państwa pruskiego, stały się przybytkiem niedoli, która pod panowaniem Twojem wzrosła jeszcze, niestety, i spotężniała. Skargi na tę niedolę nietylko rozlegają się napróżno, ale rząd W. C. Mości odpowiada na nie zarządzeniami, które nawet postronnym narodom wydają się czynami nienawiści, przemocy i jakby zemsty.

Spokojna ludność polska płaci narówni z niemiecką podatek krwi i mienia i nie porywała się do broni, więc próżno nienawiść stara się upozorować te czyny przemocy kłamstwem, że Polacy dążą do obalenia królestwa. Niegodne jest potężnych państw i potężnych rządów wmawiać w siebie i w drugich to, co w same nie wierzą. Ruch żywiołowy, opór gwałconej natury ludzkiej nie jest polityczną agitacyą. Tam, gdzie chodzi o obronę najrdzenniejszych praw ludzkich i boskich, o stosunek człowieka do Boga, o ochronę jego skargi, prośby i modlitwy, tam sumienie jest najlepszym agitatorem. W. C. Mości urzędnik pruski stał dotąd między ludem polskim a królem ziemskim, aby żadnych skarg przed tron nie dopuścić,—dziś zamierza odgrodzić tak samo ów lud i od tronu Boga.

Wasza Cesarska Mości! miara w prześladowaniu ciał i dusz jest przebrana!

Bezduszne bowiem i nieludzkie jest takie prawo, które, nie bacząc na to, że nawet zwierz każdy musi mieć swe legowisko, zabrania Polakowi wznieść sobie na własnym kawałku ziemi dach nad głową.

Straszne, głęboko niemoralne i niedające się niczem usprawiedliwić są takie ustawy, na które odpowiedzią jest płacz tysiąców bezbronnych dzieci.

Szkoła, a w niej nauczyciel, w Królestwie Pruskiem, nie jest przewodnikiem, który dziecko polskie oświeca i prowadzi do Boga, ale jakimś bezlitosnym ogrodnikiem, którego urzędowym obowiązkiem jest zdrową polską latorośl przemocą przerobić, choćby na krzywą i skarlałą płonkę niemiecką. I oto z każdym rokiem więcej w tych szkołach łez, więcej świstu rózeg, więcej męczeństwa.

Miara, przebrana wobec Boga i ludzi, rodzi nietylko gniew Boski i ludzki, ale niesławę. Przodkowie W. C. Mości prowadzili liczne wojny—pomyślne i niepomyślne—w obliczu historyi słuszne lub niesłuszne, ale ciężkie i wielkie. W dzisiejszych czasach wysuwa się, jako największa, tylko ta wojna: całego państwa, całej potęgi pruskiej z dziećmi. Orężem w niej, z jednej strony więzienie i rózgi, z drugiej — łzy! Zaiste, im większe byłoby zwycięstwo państwa, tem większa niesława. Ale właśnie dlatego W. C. Mość nie zechcesz i nie możesz pozwolić, aby taka wojna stała się główną treścią Twych rządów, by związała się z niemi raz na zawsze w historyi i dała nazwę Twemu panowaniu.

Słowa manifestu królewskiego z roku 1867 zaręczają polskim poddanym, że *przez wcielenie ich do północno-niemieckiego związku, ani ich język, ani ich religia nie doznają uszczerbku, i że wewnątrz związku mają pozostać Polakami, zachować język i obyczaje.* Jakże te królewskie słowa i obietnice zostały dotrzymane?... Wasza Cesarska Mość jesteś piastunem honoru Niemiec, honoru dynastyi i przedstawicielem idei monarchicznej — racz zatem zważyć, że jeśli honor najbiedniejszego z Twych poddanych zależy od jego wiary w dotrzymaniu przysiąg i słowa— z jakiem okropnem uczuciem goryczy i zwątpienia muszą dziś czytać powyższe słowa nietylko Polacy, ale i uczci-

*) List ten ukazał się najprzód w angielskim dzienniku «Standard». (*P. R.*).

wi Niemcy, a zwłaszcza Niemcy monarchiści. Czy zdołają obronić się myśli, że idea monarchiczna w Prusach nie jest, jak być powinna, oparta na niewzruszonej etycznej podstawie, i że w braku takiej podstawy sama nie oprze się falom, które wokół niej spiętrza wiek bieżący.

Miara została przebrana! Nieprawe prawa niegodne są swej nazwy. Wyjątkowe ustawy, łamiące poczucie słuszności, to oszczep, na obu końcach ostro okuty, który przyszłe przewroty społeczne skierować może w pierś państwa. Daleki jestem od chęci wglądania w sprawy i losy Królestwa Pruskiego, wygłaszam tylko pewnik historyczny, że rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwolić. Niema prawa przeciw prawu, a prawo do bytu dał narodom Bóg. Ich prawo przyrodzone jest z Bożej łaski, więc monarchia, która swoje również z Bożej łaski wyprowadza, tamtego naruszać nie powinna, bo tą samą ręką targa i podkopuje własne.

Lecz w tej sprawie sam W. C. Mość będziesz sędzią najlepszym. Obecnie zechciej spojrzyć w oczy tej strasznej prawdzie, która bije ze stosunku państwa do Polakow, i, choć tłumiona, wybucha jak ogień z pod ziemi: Oto miliony ludu, nad którym kazała Ci czuwać Opatrzność, czują się za twego panowania i pod rządami Twych ministrów nieszczęśliwsze, niż kiedykolwiek przedtem: oto naruszone jest prawo człowieka do ziemi, naruszone jest prawo ogniska, — oto łzy dzieci oblewają zgwałcony stosunek dusz do Boga. Niech wobec tego Twoje chrześcijańskie sumienie króla podyktuje Twej woli przyszłe jej czyny.

Henryk Sienkiewicz.

Przegląd polityczny.

Interpelacya polska w Berlinie. — Głosy prasy francuskiej i berlińskiej w sprawie dzieci szkolnych w Poznańskiem. — Traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi.—Polityka agrarna.

Po wielkiej dyskusyi politycznej rozpocznie się w parlamencie niemieckim niebawem rozprawa w sprawie polskiej tak zwana *Polendebatte*. Koło polskie wniosło interpelacyę do kanclerza w sprawie zbrodni popełnianej na polskich dzieciach przez władze pruskie. Interpelacyę Koła polskiego, wniesioną przez posła Jażdżewskiego, podpisali prócz członków Koła w Berlinie, także posłowie niemieccy ze stronnictw wolnomyślnych. Posłowie polscy zapytują kanclerza rzeszy niemieckiej, co zamyśla uczynić, aby zapobiedz wdzieraniu się władz pruskich w sferę sumienia i do zagwarantowanego przez niemiecką ustawę cywilną prawa rodziców do wychowania i kształcenia dzieci zgodnie z ich przekonaniami religijnemi i postanowieniami Kościoła, do którego należą.

W środkach ciemiężenia narodu polskiego rząd pruski nigdy nie przebierał. Jesteśmy już przyzwyczajeni do systemu praw wyjątkowych, któremi rząd pruski zwalcza polski ruch narodowy. Ale to, na co sobie rząd w tej chwili pozwolił, jest czemś tak niesłychanem, że nawet nieczuła zwykle na prześladowanie Polaków opinia publiczna w Europie oburzyła się na haniebne postępowanie rządu pruskiego wobec dzieci polskich. Oto dwa najpoważniejsze pisma francuskie „Journal des Debats" i „Temps" w najostrzejszych słowach potępiły haniebne postępowanie rządu pruskiego. Pan Maurycy Muret ogłosił w „Journal de Débats" artykuł, w którym pisze: „Polityka polska rządu pruskiego ściąga nań coraz bardziej złorzeczenia wszystkich umysłów liberalnych w całym świecie. Protestantyzm współczesny chętnie głosi zasady tolerancyi i wolności. Tymczasem najpotężniejszy protestancki rząd na kontynencie nie chce wysłuchać życzeń tak bardzo naturalnych swych obywateli polskich i dlatego, że sam przedstawia wyznanie panujące, staje się ciemiężycielem i prześladowcą".

A organ francuskiego przedstawicielstwa spraw zagranicznych, „Temps", uważa, że po tak haniebnym postępku pruskiego ministra oświaty Studta, jakiego się dopuścił wobec dzieci polskich, dymisya tego kaprala, który tylko w Prusach może być kierownikiem oświaty, jest rzeczą nieuniknioną. Czy dymisya Studta będzie zapowiedzią zmiany w polityce rządu? „Temps" przypuszcza, że jest to możliwe, lecz dodaje zaraz, że problemy takie jak polski lub alzacko-lotaryński, nie mogą być rozstrzygnięte przez zmianę osób. A rewolty poczucia narodowego są zawsze trwalsze, niż myślą zdobywcy, bez względu na to czy nazywają się oni Bismarckami czy Napoleonami.

Co jest jednak najbardziej oburzającem, to zachowanie się berlińskiego organu liberalnego żydowskiego „Berliner Tageblattu", w którym jakiś pismak na żołdzie pruskiego funduszu gadzinowego domaga się odbierania „opornych" dzieci polskich rodzicom i oddawania ich do domu poprawy, pochwalając zachowanie się sądu w Zabrzu, który, naciągając postanowienie § 1,666 niemieckiej ustawy cywilnej, wydał podobnie haniebny wyrok. Żydek berliński tak o tem pisze: „Wśród przestępstw pomiędzy ludnością, po polsku mówiącą, najwięcej jest takich, które się zwracają przeciw powadze władzy, jak opór, obraza urzędników, zakłócenie publicznego pokoju. Ten stan przemawia za tem, że należy chronić dorastającą polską młodzież przed dalszem naruszaniem powagi władzy. Ojciec podkopujący powagę szkoły, wyrywa w swem dziecku poczucie powagi władzy i należy mu dziecko odebrać i oddać do zakładu przymusowej pracy, albo poruczyć go w opiekę rodzinie niemieckiej. Zapewne trudno jest odrazu 40,000 dzieci odebrać rodzicom i oddać innym rodzinom. Lecz kiedy w Rzymie legion się zbuntował, nie zabijano całej załogi, lecz co dziesiątego". I tę metodę na rzymski sposób doradza liberalny dziennik berliński. Wypadało tę argumentację przygwoździć na wieczną pamiątkę podłości, której się dopuścił organ berliński, reprezentujący interesy żydowskie.

* * *

W ostatniej chwili przed zwołaniem delegacyi austryackiej rozpoczęły się obrady komisyi celnej nad zawarciem traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi. Na posiedzeniu komisyi celnej przewodniczył po raz pierwszy bar. Aehrenthal, który rozpoczął dopiero studya nad stosunkami handlowymi krajów bałkańskich. Austro-Węgry nie posiadają żadnych ściślejszych stosunków handlowych, opartych na długoterminowych traktatach handlowych z Serbią, ani Bułgaryą, ani z Rumunią. Rokowania z Serbią zostały nagle tego roku w czerwcu zerwane, granica serbsko-węgierska została zamknięta i do dziś dnia trwa wojna celna. Z Rumunią i z Bułgaryą wprawdzie stosunki handlowe nie są tak zaostrzone, ale traktatu handlowego Austrya nie zawarła. Obecnie właśnie rozpoczynają się rokowania z Rumunią i z Bułgaryą, a cała sprawa przybiera charakter wysoce polityczny ze względu na przeciwieństwa interesów rolniczych pomiędzy obydwoma państwami. Rumunia otacza swój przemysł, będący dopiero w zaczątkach wysokiemi cłami ochronnemi a właśnie w Rumunii przemysł austryacki radby znaleźć pożądany rynek zbytu; natomiast Rumunia ma znaczny zapas zboża i stepowego bydła, któreby chciała eksportować do Austryi.

Na to zaś pod żadnym warunkiem nie mogą zgodzić się rolnicy w Węgrzech i w Galicyi. Bardzo ostro potępiają dziś sfery niemieckie polityczną agrarną w Austryi i żądają otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej dla bydła ze względu na ogromną drożyznę mięsa w Wiedniu i w innych wielkich miastach. Opór rządu, opór sfer rolniczych nazywają dzienniki liberalne egoistyczną polityką agraryuszów austryackich, pod którymi rozumieją głównie wielką własność i w tem się mylą; nie należy bowiem zapominać, że głównym producentem bydła i świń są włościanie. Wprowadzenie przeto bydła rumuńskiego lub rosyjskiego nietylko zniszczyłoby podnoszącą się dopiero hodowlę w Galicyi, ale stałoby się klęską włościan. Na 2,700,000 sztuk bydła w Galicyi jest 2,400,000 własnością włościan, a tylko 300,000 jest własnością większych właścicieli. Tak więc polityka agrarna w Austryi jest w całem znaczeniu polityką ludową.

w.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

Z dni teroru. — Język polski na Litwie. — Sprzedaż majątków. — Varia.

*** Kuryer Warsz. donosi: „Przed kilku miesiącami w Czerniakowie padło od kul kozackich dwóch młodzieńców: ś. p. Adam Świderski i Antoni Sokolnicki. Pozostali przy życiu towarzysze zabitych: Czesław i Wacław Kopciowie, synowie malarza-dekoratora, p. Ignacego Kopcia, oddani zostali pod sąd, jakoby za napad zbrojny na patrol kozacki. Kopciowie byli czas jakiś więzieni. Obecnie zawiadomiono ich, że po przeprowadzeniu śledztwa sprawę umorzono. Strażnika, który, znając wszystkich czterech młodzieńców, kazał do nich strzelać kozakom, przeniesiono z rodziną do Tomska".

*** Inspektorowie szkół miejskich w Wilnie długo stawiali liczne przeszkody wprowadzeniu wykładów języka polskiego w podwładnych sobie szkołach. Obecnie trudności z tej strony zostały usunięte. Każde dziecko polskie mogłoby uczyć się ojczystego języka, gdyby społeczeństwo polskie poparło tę sprawę materyalnie. Jak wiadomo, istnieje w Wilnie specyalny komitet, który zbiera składki na naukę języka polskiego. Niestety jednak, rozporządza on zbyt szczupłymi środkami. Wobec tego miejscowe pisma polskie wzywają ogół do płacenia nowych składek, a „Dziennik Wileński" nie wątpi, że środki znaleźć się mogą. Gazeta wspomniana tak kończy swą odezwę w tej sprawie:

„Niech każdy z nas pospieszy z datkiem wedle sił swoich, a sprawa będzie załatwiona pomyślnie.

Nie wątpimy ani na chwilę, że społeczeństwo nasze spełni swój obowiązek".

*** Ogromna liczba, sięgająca $^2/_3$ wszystkich majątków w gub. mińskiej, wystawiona jest na licytacyę, skutkiem nieuiszczenia rat. Z 392 majątków, przeznaczonych na sprzedaż, 255 wystawił Bank wileński, 105 moskiewski, 32 szlachecki. Dobra te przedstawiają obszar 664,732 dziesięcin ziemi, obciążonej długiem bankowym na 14,314,691 rb.

*** Według urzędowych sprawozdań fabrykom metalurgicznym i hutom w Królestwie Polskiem grozi poważny kryzys głównie z tego powodu, że kupcy z Cesarstwa obawiają się powierzać obstalunki fabrykom polskim. — Towarzystwo kursów dla analfabetów założyło osobne „Koło żydowskie", które stworzyło szkołę wieczorną w Warszawie dla 240 analfabetów Żydów. — Dziś i jutro odbywać się będzie w Warszawie zjazd ziemian ze wszystkich okolic Królestwa w celu omówienia sprawy rolnej. — Kasa im. Mianowskiego odstąpiła zakończone już pomnikowe wydawnictwo „Słownika geograficznego" księgarni E. Wendego i Sp., która cenę pierwotną 96 rb., obniżyła do 40 rb. — Z Petersburga donoszą, że prof. Ptaszycki rozpoczął w uniwersytecie petersburskim kurs encyklopedyi i literatury polskiej. — W piątek Kazimierz Tetmajer miał w Wilnie odczyt o legendach i wierzeniach ludu tatrzańskiego. — Ostatni numer „Myśli Polskiej" został skonfiskowany za artykuł I. Chrzanowskiego o Niemcewiczu p. t. „Pieśń wygnańca".

Z prasy polskiej.

Postępowo-demokratyczna „Ludzkość", z powodu smutnej sprawy Brzozowskiego, znalazła *tylko* słowa potępienia dla... narodowo-demokracyi. Cytując wyjątki nadzwyczajnych uwag organu p. Kempnera „Kuryer Warszawski" pisze:

«Więc «w błocie» nie ugrzązł pan Brzozowski, lecz ugrzęzła partya, która zdemaskowała złodzieja grosza publicznego i denuncyanta politycznego. Więc na określenie p. Brzozowskiego ma się tylko takie słowa, jak: «zdolny, utalentowany, ekscentryczny, gorąco kąpany i jednostronny», a tym, którzy mają odwagę nazwać łotra łotrem i szpiega szpiegiem, którzy protestują przeciw karmieniu studentów lwowskich naukami, płynącemi z ust notorycznych łajdaków, którzy dopuścić nie chcą, aby złodziejo i denuncyanci hetmanili zastępom młodzieży i miewali dla niej odczyty w murach politechniki, tym wszystkim ciska się w twarz zarzut «komizmu», «płytkości» i «grzęźnięcia w błocie po uszy»?!

«To nie do wiary, a jednak prawdziwe! Tak pisze «Ludzkość», która sama siebie nazywa organem «patryotycznym». Pan Brzozowski zadenuncyował tylko... «narodowców». A zatem wszystko w porządku».

Ze sfer urzędowych.

* D. 9 listopada odbyło się w Petersburgu ostatnie posiedzenie narady o wprowadzeniu samorządu w Królestwie. Reprezentaci ministerstw zaproponowali przedstawicielom Królestwa wypowiedzieć swe zdanie w sprawie najbardziej pożądanego podziału terytoryalnego organizacyi samorządu.

Polacy oświadczyli, że, ich zdaniem, najbardziej odpowiedni typ polega na organizacyach okręgowych, składających się z organizacyi gminnych i podporządkowanych organizacyi centralnej dla całego kraju. Przytem położyli oni nacisk na to, że wprowadzenie samorządu jest sprawą, niecierpiącą zwłoki, ponieważ życie ekonomiczne Królestwa jest w wysokim stopniu zdeorganizowane, a biurokracya miejscowa nie ma ani możności, ani chęci uregulowania wszystkich komplikacyi tego życia. Wobec tego przedstawiciele ludności polskiej byli za tem, ażeby samorząd wprowadzono w Królestwie przed zwołaniem Izby Państwowej.

Po długiej dyskusyi, wobec stanowczego oporu ze strony przedstawicieli ministerstw, zgodzili się oni jednak na wprowadzenie samorządu gminnego i gubernialnego, przyczem ustępstwo to tłomaczyli pośpiechem, jakiego dana sprawa wymaga.

* W prasie rosyjskiej krąży wiadomość o tem, że b. redaktor jednego z pism wileńskich, urzędnik ministerstwa spraw wewn., któremu w swoim czasie polecono zorganizować kampanię przeciwko Wittemu w prasie berlińskiej, został obecnie mianowany sekretarzem osobistym Stołypina.

* Specyalna komisya, złożona z publicystów" rządowych tego typu, co p. Gurland, Guriew i Syromiatnikow pracuje obecnie nad projektem założenia w większych miastach organów prasy, które miałyby na celu przygotować kampanię wyborczą w duchu, dla rządu pożądanym. Dotychczas jednak niewiadomo w jakiej formie projekt ten zostanie zrealizowany. Większość jest tego zdania, że „organy" owe powinny być w dostatecznym stopniu okraszone ideami postępowemi, ażeby w ten sposób ściągnąć czytelników. Organy miejscowe rządu otrzymają rozkaz popierania tych pism i zarządzenia wszelkich środków dla ich rozpowszechnienia.

Z życia rosyjskiego.

< Stronnictwo „Odrodzenia Pokojowego" zdradza w Moskwie znaczną żywotność i cieszy się znacznem powodzeniem. W ciągu ostatnich dni do stronnictwa wstąpiła znaczna ilość osób, w tej liczbie sporo stueentów. Stronnictwo jest obecnie zajęte sprawą utworzenia wydziałów cyrkułowych w Moskwie i prowincyonalnych filii w znaczniejszych miastach. W tym celu do gub. kałuskiej wyjeżdża ks. E. Trubecki, do saratowskiej p. Lwow.

Organem stronnictwa ma być wydawany przez ks. Trubeckiego „Moskowskij Jeżeniedielnik".

< Pod wpływem krążących pogłosek o rozszerzeniu praw ludności żydowskiej, organizacye Związku prawdziwych Rosyan wystąpiły z prośbami, skierowanemi do pierwszego ministra. Podania te zawierają prośbę nie zwiększać praw ludności żydowskiej, ponieważ będzie to ze szkodą dla Rosyan. Petenci nadmieniają, że trudno jest obecnie obliczyć następstwa podobnego kroku, proszą nie skazywać Rosyi na zgubę i „nie popychać ich do pogromu".

List „Polonii" do „Wydziału Bratniej Pomocy" słuchaczów Techniki Lwowskiej, z powodu sprawy p. Brzozowskiego.

Do Wydziału Bratniej Pomocy Słuchaczów Techniki Lwowskiej.

Zważywszy na to, że:

niejaki p. Leopold Stanisław Brzozowski został przed kilku dniami zdemaskowany, jako defraudator grosza publicznego i denuncyant;

że Wydział Bratniej Pomocy słuchaczów Techniki, zaprosiwszy przed laty p. Brzozowskiego do wykładów na Technice, nie zrobił obecnie nic, aby z tym panem wszelkie stosunki zerwać, przeciwnie, otoczył go gorliwą opieką;

że takie popieranie ujawnionego defraudatora i denuncyanta, jest zarazem sankcyą jego bezecnych czynów; my, młodzież polska kresowa, zorganizowana w „Polonii", postanowiliśmy zerwać z Wydziałem Bratniej Pomocy te węzły moralne, ten związek duchowy, jaki nas łączy ze wszystkiemi stowarzyszeniami młodzieży polskiej w kraju i zagranicą—nie znajdując słów dla napiętnowania stanowiska, zajętego w tej sprawie przez Wydział.

Rada Stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej kijowskiej „Polonia".

Kijów 13|26 listopada 1906 r.

KRONIKA.

— **Z Kijowskiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.** Dziś, w Klubie Polskim „Ogniwo", koncert na zasilenie funduszów Towarzystwa. Pożądanym jest współudział wszystkich, komu byt i pomyślny rozwój tej instytucyi jest blizkim.

— **W sprawie wyborów.** W składzie polskiego komitetu wyborczego miejskiego zaszły pewne zmiany: z grona członków komitetu wystąpili jego założyciele: pp: Ołtarzewski i Połchowski i niektóre inne osoby, które, zajmując stanowiska urzędników państwowych, przez to samo straciły prawo należenia do organizacyi postępowych wyborczych. Polska organizacya wyborcza miejska składa się obecnie z komitetu centralnego, liczącego 7-miu członków, oraz komitetów cyrkułowych, mających za zadanie zorganizowanie solidarnej armii wyborczej w granicach swego cyrkułu. Obecnie w komitetach dokonywane są niektóre prace przygotowawcze, między innemi zaczęto próby porozumienia się co do dalszej taktyki z postępowemi organizacyami rosyjskiemi, oraz z żydowską. Wkrótce zaś po ogłoszeniu list wyborczych komitety zaczną agitacyę wyborczą, polegającą na zwoływaniu zebrań wyborczych, informowaniu prawyborców co do dalszej taktyki etc. Sądząc z energii, z jaką komitety zabierają się do pracy, można przypuścić, że obecnie potrafią one zmobilizować znaczniejsze zastępy prawyborców, niż w czasie zeszłych wyborów, kiedy do urn wyborczych stawiło się zaledwie 43 procent Polaków, posiadających prawo głosu.

— **Cyrkułowe komisye wyborcze.** Prezydent miasta zaprosił na prezesów komisyi cyrkułowych wyborczych i na zastępców następujące osoby: na prezesa komisyi cyrkułu Starokijowskiego pana Rzepeckiego, na jego zastępcę pana Kuczyńskiego; na prezesa komisyi cyrkułu Łukianowskiego pana M. Rozowa, na zastępcę pana A. Rozowa; na prezesa komisyi cyrkułu Podolskiego pana Sołuchę, ne zastępcę pana Zacharyewskiego; na prezesa komisyi cyrkułu Łybedzkiego pana Józefiego na zastępcę pana Czernowa; na prezesa komisyi w cyrkule Pałacowym p. Tolliego, na zastępcę p. M. Bukowińskiego na prezesa komisyi w cyrkule Peczerskim pana Płachowa, na zastępcę pana Grabenkę; na prezesa komisyi w cyrkule Płoskim pana Berezowskiego, na zastępcę Slusarewskiego, na prezesa komisyi cyrkułu Bulwarowego pana Strachowa, (kandydat na zastępcę pan Lesisz). Wszyscy prezesi otrzymali polecenie utworzenia komisyi cyrkułowych, składających się z 25—50 członków. Na członków komisyi będą zaproszeni radni prawyborcy przez inne osoby.

— **Zabawa dziecięca w Polskiem Towarzystwie Gimnastycznem.** Śmiech, okrzyki zadowolenia, wrzawa,—wrzawa, okrzyki zadowolenia i śmiech—twarzyczki rozpromienione, apetyty wyśmienite (przy mleku z pączkami)—oto garść wrażeń z 3-ej zabawy dziecinnej, odbytej w niedzielę.

I jakże nie miało być śmiechu, kiedy nawet przedstawiciele rodu „rodzicielskiego", kwitując z powagi, śmieli się również. Bo też komedyjka „Oj te chłopaki, te chłopaki" Gregorowicza, mogła wykonaniem zainteresować i starszych. Szczególniej pobudzał do śmiechu Gienio Majbaum, jako Michałek, chłopak wiejski. I dziwić się tylko należy obojętności rodziców do podobnego rodzaju zabaw. Rozrywka w tej formie — jest korzyścią raczej dla dziecka. Do was więc, Rodzice, zwracam się, nie żałujcie kilkudziesięciu kopiejek (raz na miesiąc), przyprowadzajcie swoje dzieci, a przekonacie się, że po każdej takiej zabawie wasze dzieci czuć się będą zdrowiej i chętniej będą przykładały się do „suchych" nauk.

Pamiętajcie, że „ruch to życie". **E. Mor.**

— **Zatwierdzenie prorektora uniwersytetu.** Wczoraj w uniwersytecie otrzymano wiadomość o zatwierdzeniu przez ministra oświaty prorektora uniwersytetu w osobie zasłużonego zwyczajnego profesora chirurgii operacyjnej P. Morozowa.

— **Wiec studentów uniwersytetu.** Dziś, o godz. 12-ej w południe, za zgodą rektora, odbędzie się ogólno-studencki wiec, mający na celu omówienie nowo-opracowanej ustawy organizacyi studenckiej.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Prawo słuchaczek wyznania mojżeszowego do mieszkania w Kijowie dotychczas jeszcze nie zostało wyjaśnionem. Z początku słuchaczki otrzymywały od dyrektora kursów świadectwa, które służyły im za dokumenty dające prawo do mieszkania w Kijowie. Z takiemi świadectwami słuchaczki zamieszkiwały w rozmaitych cyrkułach miasta, przeważnie zaś w bulwarnym i starokijowskim, jako przylegającym do lokalu kursów (Funduklejowska Nr 51). W ostatnich czasach policya zaczęła wysiedlać słuchaczki ze wszystkich cyrkułów, oprócz łybedzkiego i płoskiego.

— **Z życia kolejarzy.** Naczelnik kolei Połudn.-Zachodn., K. Niemieszajew, otrzymał z ministerstwa komunikacyi następujący okólnik: „Według otrzymanych w ministerstwie wiadomości, na wielu kolejach wśród kolejarzy zbierane są składki na rozmaite cele dobroczynne, w tej liczbie na komitety dla kolejarzy pozbawionych pracy. Wobec tego zaleca się wyjaśnienie, że zbieranie składek na stowarzyszenia i komitety, których ustawy nie są zatwierdzone i ogłoszone, należy uznawać za nieprawne".

— **List rz. r. st. Wakarowa.** W N-rze 314 „Kijewlanina" wydrukowany został list do redakcyi rzeczywistego radcy stanu, P. Wakarowa, treści następującej: „W dn. 9 listopada na dworcu Kijowskim napadnięty zostałem przez pewnego pana, w uniformie wojskowym. Ów pan spytał mnie, czy jestem Żydem? a otrzymawszy odpowiedź, że to go nie powinno obchodzić, zaczął ni z tego, ni z owego wymyślać mi. Obecny przy zajściu p. Strogonow, którego zupełnie nie znałem, grzecznie zaproponował mi, że będzie świadczył o tem oburzającem zachowaniu się owego wojskowego. Wymyślania jegomościa, ubranego w uniform wojskowy, nie mogą mnie obrazić, albowiem w obecnych czasach chuligani wciąż napadają na każdego i nietylko z wymyślaniem, lecz nawet grabią otwarcie i zabijają. Nie wiem, doprawdy, czem skończyłaby się napaść awanturniczego oficera, gdybym się nie zwrócił do miejscowych władz, t. j. oficera żandarmeryi i komendanta stacyi, których, co prawda, na dworcu, w ich zarządach, nie znalazłem. Wtedy zwróciłem się do oficera, znajdującego się przy komendancie, p. Christicza, aby był łaskaw stwierdzić osobistość awanturnika i zapobiedz dalszej napaści. Okazało się, że napastnik jest, niestety, rzeczywiście oficerem rezerwy kawaleryi armii, porucznikiem Kannabich, mieszkającym w Kijowie, przy ulicy Luterańskiej Nr 15, m. 1. Po zwróceniu się mojem do oficera Christicza, awanturniczy oficer pozostawał jeszcze około 2 i pół godzin na sali I i II kl. dworca kijowskiego i wciąż niepokoił znajdujące się osoby, w tej liczbie inżyniera kolejowego, Watagina, urzędnika kolejowej kontroli państwowej, Antonowa i innych. W końcu wyjął szablę, zaczął rąbać podłogę, wogóle awanturował się, niepokojąc pasażerów do godziny 1 po południu, t. j. dopóty, dopóki nie zjawił się podpułkownik żandarmeryi, nie zabrał awanturnika do swego gabinetu i nie wezwał placadyutanta. A coby się stało, gdyby p. Kannabich miał w ręku rewolwer, zamiast szabli? Wyobrażam sobie, ilu ludzi by zabił. Podaję ten fakt do ogólnej wiadomości i pociągam wspomnianego osobnika do odpowiedzialności sądowej, *primo*, aby zwrócić uwagę wyższej władzy wojskowej na oburzające zachowanie się oficera, które trwało tak długo, co, naturalnie, ubliża powadze armii i nie odpowiada żądaniom ochrony, *secundo*, dlatego, że to jest moim obowiązkiem moralnym, albowiem zachowanie się podobnych osobistości, zamiast wciąż oczekiwanego uspokojenia, wprowadza wśród społeczeństwa rozdrażnienie i nieporządek".

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w domu Nr 89, przy ul. Nab.-Łybedzkiej zmarła skutkiem otrucia się karbolem, włościanka N. Stroganowa. Powód do tego dała podobno zazdrość. Wezwane Pogotowie przybyło za późno.

— Onegdaj, w dzień, p. K., mieszkająca przy ul. Strzeleckiej, postanowiła się otruć i w tym celu zażyła amoniaku. Wezwane Pogotowie udzieliło nieszczęśliwej pierwszej pomocy, poczem przewiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego. Stan zdrowia chorej budzi poważne obawy. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku były podobno przykre stosunki pani K. z synami, a to z powodu ich życia hulaszczego.

— NAPADY. Na przechodzącego przez ul. Mieżygorską, Szczukę Rozenberga napadło onegdaj wieczorem 3-ch chuliganów, którzy, zabrawszy mu palto i czapkę, poczęli natychmiast uciekać. Jednego z napastników aresztowano, pozostali dwaj zdołali umknąć.

— Na ul. Wołoskiej trzech włóczęgów napadło i ograbiło przechodzącego włościanina, Sergiusza Doroszenkę. Bandyci umknęli.

— POŻAR. W niedzielę wieczorem, w domu Nr 29 przy ul. Instytuckiej wybuchł pożar w mieszkaniu kupca A. Alszwanga. Ogień wszczął się skutkiem przewrócenia palącej się lampy. Spaliło się umeblowanie pokoju; straty wynoszą do 100 rb.

— KRADZIEŻE. W sobotę skradzioną została puszka na ofiary, przybita na zewnętrznym murze cerkwi Matki Boskiej Bolesnej (na rogu

Camicia Rossa.

(Dalszy ciąg).

Była to jednak tylko przejściowa, krótka chwila. Włoski patryotyzm zanadto był rozbudzony, z nadto potężną żywiołową siłą parł naprzód duch narodowy, aby go dyplomatyczne pęta mogły krępować. Rozejm w Villafranca, konferencye w Zurich, zapewniające powrót rozmaitych książąt i arcyksiążąt do opuszczonych tronów, okazały się czczą, papierową kampanią. Pomimo protestacyi Napoleona, może zresztą pozornej, Parma, Modena, Toskania, bez rozlewu jednej kropli krwi, zawotowały swoje przyłączenie do Piemontu, pod berłem Wiktora-Emanuela, mianującego się już królem Italii, chociaż tytuł ten nie był jeszcze uznanym przez inne państwa.

W chwili, gdy wojna została wydaną Austryi przez Francyę i Piemont, Garibaldi, nie czekając na rozpoczęcie czynności wojsk sprzymierzonych, wkracza, na czele oddziału strzelców alpejskich, do Lombardyi, w okolicach jeziora Como. Siły jego wzrastają. Czerwone koszule pojawiają się coraz w innem miejscu; pod ich osłoną formują się liczne oddziały powstańcze. Garibaldi, nie będąc uczonym generałem, nie potrafiłby może stoczyć wielkiej bitwy, podług wszelkich reguł sztuki wojskowej, lecz partyzantem był nieporównanym. Nieutrudzony, wciąż na koniu, śmiałymi do szaleństwa nocnymi napadami niepokoi nieprzyjaciół i oddaje ogromne usługi głównej armii. Pokojowa ugoda w Villafranca, wytrąca szablę z dłoni starego partyzanta. Zawiedziony w jasnych nadziejach, rozgoryczony, udaje się do swojej skalistej wysepki, nie przyjmując przez pewien czas udziału w publicznem życiu. Raz jeden tylko, w charakterze deputowanego, występuje w parlamencie z gwałtowną mową przeciw rządowi, wyrzucając mu namiętnie odstąpienie dwu pięknych prowincyi cesarzowi Francuzów. Usuwa się znowu z widowni, gdy tymczasem jego polityczni przyjaciele nie przestają podsycać ognia we wszystkich dzielnicach Italii. Rezultaty energicznej agitacyi, w sprawie zjednoczenia, ukazują się niebawem weale niespodzianie, ku ogólnemu podziwowi dyplomatów, którzy tak pięknie ukartowali, na papierze, warunki przyszłego bytu Włoch.

W maju 1860 roku, pod osłoną ciemnej nocy, wysuwają się w milczeniu dwa statki handlowe z Genuy, kierując się ku Południowi. Statki te wiozą Garibaldi'ego i tysiąc śmiałków, przybranych w czerwone bluzy. Szczęśliwa gwiazda wiedzie szczupłą załogę wśród neapolitańskiej floty, krążącej na wodach Neapolu i Sycylii. W razie spotkania, jeden wojenny okręt wystarczał na zatopienie awanturniczej drużyny w błękitnych przezroczach Śródziemnego morza. Ominąwszy groźne niebezpieczeństwo o świcie jasnego, południowego poranka, Garibaldi zarzuca kotwicę w zatoce Marsala, witany głośnymi okrzykami tłoczącego się w porcie ludu. Powstanie wybucha. Po dwu zwycięskich bitwach pod Calatafimi i Milarro, zakończonych porażką Neapolitańczyków, na wieść o zbliżających się czerwonych bluzach powstaje Palermo. Krwawa uliczna walka zmusza królewską załogę do opuszczenia miasta. Dalszy ciąg tej jedynej w swoim rodzaju wyprawy składa się z szeregu ciągłych powodzeń. Garibaldi, mając pod komendą tysiąc ludzi w Marsali, ujrzał się na czele sporej armii. Była ona źle uzbrojoną, w karabiny rozmaitego kalibru i myśliwskie flinty. Militarna organizacya pozostawiała wiele do życzenia, a jednak ten tłum bezładny, nie zważając na słabą subordynacyę, szedł bez wahania do boju, na skinienie uwielbionego wodza. Po przebyciu w Mesynie cieśniny, pod strzałami cytadeli, Garibaldi, prawie bez przeszkód, posuwał się ku Neapolowi i, wyprzedzając wojsko, w towarzystwie kilku oficerów zjawia się niespodzianie w uroczej Partenopie. Niemal na chwilę przedtem młody król Franciszek II opuścił stolicę wraz z wojskiem, podążając w stronę północnej granicy. Porażki pod Kapuą i na linii rzeki Volturno ostatecznie zdemoralizowały królewską armię. Młody potomek Burbonów, zaledwie od roku dzierżący berło w nieudolnem ręku, zamknął się w silnie obwarowanej Gaecie. Lecz i ta ostatnia placówka zwyrodniałej dynastyi, blokowana od strony morza przez sardyńskiego admirała Persano, gdy od lądu roboty oblężnicze prowadził generał Cialdini, ujrzała się w końcu zmuszoną do kapitulacyi. Królestwo obojga Sycylii ogłosiło dyktaturę Garibaldiego. Zarządzony niezwłocznie przez niego plebiscyt zadecydował przyłączenie zdobytego królestwa do dzielnic podległych Wiktorowi Emanuelowi. Garibaldi znowu powrócił do swojej pustelni. Była to chwila jego największej popularności. Historya zjednoczenia Italii wydaje się dziełem przypadku, zbiegiem szczęśliwych okoliczności. Wrażenie to jest złudnem. Przypatrując się pilniej, łatwo dojrzeć, że ostateczny rezultat wypłynął konsekwentnie ze skojarzenia się różnorodnych, wbrew sobie przeciwnych czynników, działających po 1849 roku.

W dziesięcioleciu, poprzedzającem chwilę wyswobodzenia, reakcya hardo podniosła głowę. Cenzura zapanowała wszechwładnie, policya rządziła bez kontroli. W Parmie i Modenie, zwłaszcza w tej ostatniej, życie stało się do nieznieseinia. Nawet względnie wyrozumiały wielki książę Toskanii, Leopold, spoglądał z nieufnością na każdy przejaw swobodniejszej myśli. Aroganckie oblicza austryackich żołdaków, rozkwaterowanych w Parmie, Modenie, Ferrarze, Florencyi i Pizie, wywoływały ogólną nienawiść. Oprócz krótkiej chwili namiestnikostwa arcyksięcia Maksa, Lombardya i Wenecya mogły sądzić, że powróciły czasy Meternicha, ze Spielbergami, Kufsteinami i kijami, udzielanemi szczodrze w kazamatach. Szczytem jednak bezprawia, bezwzględnego ślepego despotyzmu, były rządy Ferdynanda II, króla Neapolu i Sycylii. *Il re bomba*, jak go nazywano, wraz ze swym ministrem policyi, Del Caretto, wprowadził system dzikiego teroryzmu, *a la* Murawiew. Zamki del Uovo i Sant-Elmo, słynne więzienia na wyspie Nisida, uśmiechniętej uroczo wśród błękitnej zatoki, nie mogły pomieścić, zwiększającej się ciągle liczby uwięzionych. Błahe podejrzenie, lub bezimienna denuncyacya, pociągały za sobą rozstrzelanie, a najczęściej szubienicę. Ten rodzaj śmierci był przeważnie używany, jako mniej kosztowny, król bowiem słynął ze swej oszczędności. Ludzie, należący do inteligencyi, żyli w nieustannej niepewności jutra; natomiast Camorra w Neapolu, Maffia w Sycylii, bandy rabusiów i rozmaitych wyrzutków społeczeństwa, działały najspokojniej, jako warstwy, niebudzące obawy pod względem politycznym. Okrutna śmierć trzystu powstańców, poległych w roku 1857, wraz ze swoim dowódcą Pisacane, wywołała okrzyk oburzenia w całej Italii i poza jej granicami. Śmierć tej garstki była pospolitem, ohydnem zabójstwem. Nieszczęśliwi, otoczeni przez dwa tysiące żołnierzy, po stracie wodza poległego w pierwszem starciu, wywiesili białą chorągiew, zdając się na łaskę i niełaskę. Wojsko nie zaprzestało strzałów. Padli wszyscy. Pamięcią po nich pozostała ludowa pieśń o Pisacane i jego towarzyszach. Rozbrzmiewała ona na całym półwyspie, przerażając tragiczną w swojej prostocie zwrotką:

Tutti son morti...

(D. n.). **Tomasz Zawadyński.**

ul. Żytomierskiej i Srietieńskiej). Puszka ta zawierała przypuszczalnie bardzo niewielką jakąś kwotę.

— W domu Nr 138 przy ul. Żylańskiej okradziono, na sumę 100 rb., mieszkanie p. P. Rogowieckiego.

KOBIETA-CZŁOWIEK.

Tak zatytułował p. Wojciech Szukiewicz swój artykuł, który nam onegdaj w „Ogniwie“ odczytał. „Wyobraźmy sobie społeczeństwo, w którem panują kobiety, a mężczyźni są dopuszczani tylko do pełnienia niższych funkcyi, społeczeństwo, gdzie wodzami armii, wyższymi urzędnikami byłyby kobiety i tylko kobiety“.

Oczywiście, wnioskował prelegent, że taki stan my, mężczyźni, uważalibyśmy za niezgodny z wymaganiami sprawiedliwości, oparty poprostu na panowaniu pięści.

Nieinaczej ma się obecnie rzecz z kobietami.

I to upośledzenie kobiety jest ze szkodą nietylko jej samej, lecz całego życia społecznego, bo połowa ludzkości odsunięta jest od pracy.

A jednak, gdybyśmy kobiecie przyznali prawo pracowania we wszystkich działach, przyczyniłaby się ona do podniesienia moralności, walcząc z taką plagą ludzkości, jaką jest alkoholizm, w sztuce niewątpliwie okazałaby się niemniej pożyteczną pracownicą, dzięki wysubtelnionym zmysłom i zdolności naśladownictwa; w pracy społecznej, jako nauczycielka, oddałaby ona poważne usługi, o których już dziś pewne pojęcie mieć możemy. Pracując na równi z mężczyzną i narówni z nim rozwijając się, kobieta sama podniosłaby się na wyższy stopień rozwoju. Wtedy mąż miałby w żonie mądrą towarzyszkę życia, dzieci—rozumną matkę.

Upośledzenie obecne kobiety nietylko ją zmusza do szukania dróg ślizkich, nietylko wyrabia w niej obłudę i fałsz, lecz obniża cały poziom życia społecznego i rodzinnego“.

Szereg tych i innych jeszcze, niemniej słusznych a pięknych myśli odczytał p. Szukiewicz ze szczerą wiarą w słuszność sprawy, z szlachetną dystynkcyą mowy i giestu.

Pomimo tych niewątpliwych zalet wykonania, odczyt onegdajszy w niejednym umyśle musiał zrodzić pytanie: jaki był jego cel?

Jeśli był to odczyt, obliczony na uczucie, to myśli te, znane dobrze już z artykułów Elizy Orzeszkowej w latach 70-ch, należało *wypowiedzieć*, nie zaś odczytać, jeśli zaś miał to być odczyt rozumowy, obliczony nie na uczucie, lecz na chłodną rozwagę, to kwestya kobieca jest już dziś tak pogłębioną, że od mówcy mamy prawo wymagać szerszego i głębszego wytłómaczenia tego, co *jest*, głębszego uzasadnienia tego, co zrobić *należy* i *można*.

Gdyby szanowny prelegent wybrał stanowczo jedną lub drugą drogę, wyszlibyśmy z odczytu więcej poruszeni, lub też lepiej poinformowani o stanie sprawy, tak bardzo doniosłej, tak bardzo słusznej. **(S. Z.)**

Teatr i muzyka.

Wieczornica w Polskiem Towarzystwie Gimnastycznem.

Na sobotniej 12-ej wieczornicy było, jak zwykle, pełno.

Już to trzeba przyznać, że młoda ta instytucya w przeciągu tak krótkiego czasu potrafiła zyskać sobie przebojem względy publiczności. I żałować jedynie należy, że Towarzystwo posiada nieco za szczupły lokal, nienadający się, niestety, do tak licznych zebrań i zabaw.

Może z czasem da się złe naprawić—własny gmach wybudować... Czekajmy i cierpliwi bądźmy nawet przy temperaturze +25°.

Wieczornicę rozpoczęła fraszka sceniczna Dobrzańskiego p. t.: „Tajemnica“, z powodzeniem odegrana przez panie: Müllerową i Węglińską i pp. Kindlera i Wilczkowskiego.

W części koncertowej p. Miedzianowski ze zrozumieniem wykonał na wiolonczeli „Marsza żałobnego“ Golterma, p. Dołęga z powodzeniem wypowiedział „Chłopskie serce“ Konopnickiej, pp. Bełcikowski i Wilczkowski rzęsiste zbierali oklaski—pierwszy za odegranie na skrzypcach „Chanson triste“ Czajkowskiego, drugi zaś za odśpiewanie „Forna“ Denza, wreszcie zawsze mile widziana p. Chmielewska ładnym swym głosem odśpiewała romans z „Kroatki“ Dütscha. Na fortepianie dyskretnie towarzyszyli: panna Filarska i p. Wyrzykowski.

Dodać należy, że wykonawcy, zwłaszcza śpiewacy, mieli utrudnione zadanie, ze względu na złą akustykę sali i nadzwyczaj wysoką temperaturę, znacznie tłumiącą głos.

Przy muzyce półtonów (użyłem tego określenia, gdyż skrzypce nie dostrajały się do towarzyszącego im fortepianu na całe pół tonu). Tańczono do późnej nocy.

Czy nie możnaby rozpoczynać wieczornice o 8 i pół, a nie, jak dotąd bywało, o 9 i pół, a nawet i 10-tej godzinie. **E. Mor.**

Koncert p. A. Borkowskiego.

(*m*) Oprócz zwykłej wieczornicy sobotniej zapowiada Towarzystwo Gimnastyczne na niedzielę d. 19 b. m. nadzwyczajny koncert znanego nam chlubnie z niejednokrotnych występów estradowych sympatycznego śpiewaka-barytona, p. A. Borkowskiego. Koncert ten budzi wielkie zaiteresowanie w świecie artystycznym. Program koncertu ogłoszony będzie w tych dniach.

Koncert na Dobroczynność.

Przypominamy łaskawej publiczności dzisiejszy koncert w „Ogniwie“ na rzecz kijowskiego rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności. Zamiast zapowiadanej pani Stoklen wystąpi panna Lewandowska, soprano dramatyczne.

Na rzecz słuchaczek.

Za zgodą gubernatora kijowskiego, między 20—25-ym listopada, w teatrze miejskim odbędzie się przedstawienie na rzecz niezamożnych słuchaczek wyższych kursów żeńskich.

Produkcya cukru według ostatnich danych.

Dane o wyrobie cukru do dnia 1 listopada i o spodziewanej ogólnej produkcyi, ogłoszone świeżo przez biuro T-wa cukrowników, przewyższają dość znacznie odpowiednie cyfry, zebrane na d 1 października r b. Ocena ogólnej produkcyi jest już o tyle miarodajną, że 1 listopada bez mała wszystkie buraki były już wykopane, z tej ilości z górą $^{9}/_{10}$ było zwiezione do cukrowni, i że do tego dnia wyprodukowano już przeszło połowę ogólnej spodziewanej cyfry wyrobu cukru. Wprawdzie w obecnej chwili parę fabryk stoi z powodu braku buraków, dowóz których po fatalnych drogach jest bardzo utrudniony, lecz i te fabryki zapewne odbiorą i przerobią wszystkie zakontraktowane buraki, doczekawszy się bodaj mrozów, a z nimi i lepszych dróg. W każdym razie te parę fabryk wpływu na ogólną sytuacyę mieć nie mogą, natomiast cały szereg cukrowni w obecnej chwili już ukończył kampanię.

Według wspomnianych danych, dnia 1 listopada spodziewano się w całem państwie ogólnego zbioru buraków, w ilości 628 milionów pudów (wobec 614 mil. pud. w d. 1 października), z tej cyfry było wykopanych 626 mil. pud. (wobec 444 mil. pud), dostawiono do fabryk 570 mil. pud. (wobec 332 mil. pud.). Wyrobiono cukru około 43 mil. pud. (wobec 15 mil. 1 października), zaś ogólny wyrób cukru z buraków, spodziewany jest w ilości 79 mil. pudów (wobec 75,8 mil. pud.), co z 6,2 mil. p. wolnego i nietykalnego zapasów, przeniesionych z poprzedniej kampanii, wyniesie ogólną ilość cukru przeszło 85,2 mil. pud., wobec obliczanych przed miesiącem 82 mil. pud. Jednak przy powyższem obliczeniu dla 48 fabryk, które nie przysłały danych, produkcya została obliczona według cyfr z dn. 1 października i jeżeli te cukrownie wykażą takiż procent zwiększenia produkcyi, w porównaniu z d. 1 października, jak inne fabryki, to wymienione cyfry podnoszą się o jakie 650,000 pudów, czyli że ogólna ilość cukru w bieżącej kampanii wyniosłaby około 86 mil. pud.; jak słyszeliśmy, w takiej-że cyfrze ocenia obecnie produkcyę i ministerstwo skarbu.

Ponieważ zaś dla wewnętrznego ryku jest przeznaczone dotąd 54 mil. pudów, a dla nietykalnego zapasu 5 mil. pud., zatem wolny zapas wyniesie poważną cyfrę 27 mil. pudów.

Pierwsze miejsce pod względem produkcyi zajmują gub. kijowska i podolska, zaś w całym rejonie Południowo-Zachodnim (gub.: kijowska, podolska, wołyńska, besarabska i chersońska) spodziewany jest w 145 fabrykach wyrób około 47 mil. pudów cukru, tj. więcej, niż połowy ogólnej produkcyi w państwie.

Z kijowskiego Towarzystwa Dobroczynności.

SPRAWOZDANIE

z przedstawienia trupy kijowskich Miłośników sceny w sali polskiego klubu „Ogniwo“.

Dnia 5-go listopada r. b. na dochód Kij. Kat. Tow. Dobroczynności:

	rb. kop.
Otrzymano ze sprzed. biletów	555.95
„ „ progr.	7.80
Naddatki: p. Rakowski .	7.—
„ p. Komorowski	5.—
„ N. N. . . .	2.55
w klubie „Ogniwo“:	
„ N. N. . . .	4.65
Drobne ofiary w kasie bilet.	7.68
	34.68
	590.63
Wydatki urządz. przedstawienia	255.82
Czysty dochód na rzecz T. Dobr.	334.81

Skarbnik: *J. Andrzejowski.*

Z wdzięcznem „Bóg zapłać“ przyjąwszy dochód z pomienionego przedstawienia, zarząd Tow. Dobroczynności uważa za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie trupie Kijowskich Miłośników polskiej sceny w osobie przewodniczącego, pana T. Staniszewskiego i reżysera, pani Konstancyi Łozińskiej, jak również wszystkim WPaniom za łaskawy współudział w rozprzedaży biletów.

Ostatnie wiadomości.

Kongres środkowo-europejskich Towarzystw gospodarczych, obradujący w Wiedniu, przyjął bez dyskusyi wnioski w sprawie celnych sądów rozjemczych. Następnie obradowano nad zaprowadzeniem międzynarodowego obrotu żyrowego między Niemcami i Austro-Węgrami. Referent oświadczył się za zaprowadzeniem takiego obrotu żyrowego, nawet między państwami o równej walucie, zwłaszcza między Niemcami a Austro-Węgrami, względnie za zaprowadzeniem obrotu aleoringowego. Wreszcie uchwalono wnioski w sprawie rozszerzenia austryackiej i niemieckiej sieci telefonicznej. Delegaci Niemiec przyrzekli poparcie rządu niemieckiego.

Z sejmu węgierskiego. Na posiedzeniu komisyi prawniczej sejmu węgierskiego z d. 21 listopada, p. Hanc postawił imieniem partyi ludowej, wniosek o oskarżenie gabinetu bar. Fejervary'ego. Minister sprawiedliwości oświadczył, że obecny gabinet, obejmując rządy, zobowiązał się nie dopuścić do wniosku o postawienie w stan oskarżenia gabinetu bar. Fejerwary'ego. Gdyby więc wniosek p. Hanca został przyjęty, rząd musiałby wyciągnąć odpowiednie konsekwencye. Wniosek p. Hanca złożono *ad acta*.

Neutralność Norwegii. „Köln. Ztg“ donosi, że Norwegia ma wystąpić z projektem traktatu neutralności, zabezpieczającym jej nietykalność na innej podstawie, aniżeli pochodzącej z roku 1855.

Demonstracya flot pod Tangerem. „Eclair“ donosi, że, stosownie do wymienionych not między Francyą i Hiszpanią, hiszpańska flota, stojąca w Cadyksie, dostała rozkaz odpłynięcia wraz z flotą francuską do Tangeru. Na pokładzie krążownika „Rio de la Plata“ odpłynął oddział piechoty marynarki, złożony z 500 ludzi.

Stan zdrowia króla rumuńskiego. Z Bukaresztu donoszą: że stan zdrowia króla Karola stale się polepsza. Przez ośm dni jeszcze król ma pozostać w łóżku i w dalszym ciągu prowadzić kuracyę mleczną.

Skupczyna serbska. Po czternastodniowej przerwie skupczyna serbska zebrała się d. 23 listopada.

Król grecki w Rzymie. Król grecki przybył d. 23 listopada do Rzymu i powitany został na dworcu przez króla Wiktora Emanuela, prezydenta ministrów i ministrów.

Sprawy kościelne we Francyi. Arcybiskup paryski, Richard, wysłał do Rzymu sekretarza swego po wskazówki w sprawie sytuacyi.

Francuska izba deputowanych rozpoczęła d. 23 listopada dyskusyę nad budżetem na rok 1907.

Zmiany dyplomatyczne. „Echo de Paris“ donosi, że ambasador francuski w Berlinie ma z d. 1 stycznia ustąpić.

Budżet węgierski. Sejm węgierski przyjął wszystkie tytuły budżetu i na wniosek sprawozdawcy‘ pozostawił w zawieszeniu wydatki wspólne, aż do uchwały delegacyi.

Centrum wobec strajku szkolnego w Wielkopolsce. Z Poznania telegrafują do „Gaz. Lwow.“: Interpelacya centrum w sprawie nauki religii w języku niemieckim, wniesiona w parlamencie Rzeszy przez hr. Hompescha, opiewa: Czy wiadomo jest kanclerzowi Rzeszy, że w szkołach ludowych pruskich sprzeciwiają się udzielaniu nauki religii w języku macierzystym i że chcą używać przymusowego wychowania u tych dzieci, które w nauce religii nie chcą odpowiadać po niemiecku? Co zamierza kanclerz uczynić, by zapobiedz odnośnym nadużyciom, sprzeciwiającym się ustawom Rzeszy i nadwątlającym prawo rodziców do własnych dzieci?

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Poznań, 12 listopada. — W sobotę zmarł nagle arcybiskup Stablewski.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 13-go listopada. — Działalność komisyi rolnych idzie trybem normalnym. Włościanie tłumnie zwracają się do komisyi po informacye, a także z prośbami o nadziały gruntowe. Deklaracye o zamiar nabycia lub sprzedaży gruntów napływają w dużej ilości. Większość komisyi rozpatrzyła już instrukcyę i uchwaliła zasadę sprzedaży gruntów wyłącznie w oddzielnych działach. Czerkaska komisya (gubernia kijowska) wyjaśniła, że bierność ludu i prawo serwitutowe krępują rozwój gospodarki rolnej; w rzeczywistości odczuwa się brak ziemi, lecz ludność ma spore zarobki w cukrowniach. W gubernii pskowskiej działalność komisyi wywołała usilne dążenia do gospodarki futorowej. Wielu właścicieli ziemskich, skutkiem propozycyi komisyi kaniowskiej, zgodziło się oddać bezpłatnie działy gruntów w celu utworzenia wzorowych gospodarstw futorowych. Wszystkie komisye starają się dać poznać szerszemu ogółowi ich zadania.

Petersburg, 13 listopada.—Na ogólnopaństwowym zjeździe wszechrosyjskiego związku właścicieli ziemskich, który ma być otwarty w d. 17 listopada, omawiane będą zasady zjednoczenia istniejących związków miejscowych w jeden wszechrosyjski związek wraz z organem centralnym, zasady ubezpieczenia od pogromów oraz kwestya organizacyi prasy.

W mieszkaniu mieszczanina Stolfota, wykryto 5 naładowanych bomb, przechowywanych w celu zbrodniczym. Sąd polowy skazał Stolfota na śmierć przez powieszenie. W d. 10 listopada wyrok śmierci wykonano.

Teodozya, 13 listopada.—Przy ulicy Italiańskiej rzucono bomby do przejeżdzającego generała Dawydowa. Policyant aresztował złoczyńcę. Dawydow wyszedł bez szwanku. Złoczyńca niósł bomby w koszyku z ogrodowizną. Bomba rzucona pod koła powozu nie wybuchła.

Warszawa, 13 listopada. — Wczoraj, o godz. 6 wieczorem, na stacyę Ugrusk kolei nadwiślańskiej wpadli bandyci. Porwawszy druty telegraficzne bandyci zabili żandarma, ograbili kasę i uciekli do lasu. W pogoń za nimi wysłano szwadron dragonów.

Tyflis, 13 listopada. — Ograbiony został pociąg pocztowy około Szaropani. W nocy 50 bandytów ostrzeliwało z karabinów pociąg, idący do Cziaturi, ranili pomocnika maszynisty, zabrali 20,000 rb. i zbiegli. Pięciu żołnierzy, konwojujących wagon pocztowy, dało ognia. Zabity został żandarm i ciężko ranni dwaj szeregowcy z konwoju. Otrzymało również rany dwóch pasażerów.

Sewastopol, 13 listopada.—Ogłoszony został wyrok w sprawie buntu. Skazani zostali: prowizor Kontowicz na śmierć przez powieszenie, szeregowcy Cioma i Baryszew na śmierć przez rozstrzelanie, syn pułkownika Woronicyna i dwóch szeregowców na dożywotnie ciężkie roboty, reporter Frenkiel na pozbawienie praw stanu i zesłanie na osiedlenie. Pozostałe osoby skazano jedne do rot aresztanckich, inne do batalionów karnych, lub na więzienie. Z 270 osób podsądnych uniewinniono 38. Wyroki śmierci będą przesłane Skrydłowowi do zatwierdzenia.

Symbirsk, 13 listopada.—W sobotę z więzienia gubernialnego zbiegło trzech znacznych więźniów politycznych. Zbiegów nie ujęto.

Z dnia poprzedniego.

Petersburg, 11 listopada. (Urzędowy). — W „Zbiorze praw“ ogłoszono Najwyższy ukaz do senatu o uzupełnieniu pewnych postanowień praw obowiązujących w kwestyi włościańskiej własności rolnej i gospodarstw, w którem, między innemi powiedziano. Na mocy manifestu z dnia 3 listopada 1905 roku umorzono od dnia 1 stycznia 1907 roku spłaty, wnoszone przez włościan za grunta nadziałowe. W tym terminie z powyższych gruntów zdjęte zostaną zastrzeżenia, nałożone w celu zagwarantowania wykupu. Włościanie otrzymują prawo występowania z gminy, oraz nabywania tytułu własności na działy gruntów, które przejdą w ich osobiste władanie, a które przedtem należały do gromady. Zastosowanie tego prawa natrafi w wykonaniu na trudności w wydzielaniu i określaniu wielkości działów zagrodnikom ustępujących ze stowarzyszeń gminnych.

Z drugiej, strony prawo milczy o sposobach wywłaszczenia gruntów będących, w używalności zagrodników, nieposiadających aktów na prawne władanie tą ziemią. Wskutek tego, w myśl artykułu 87 zasadniczych praw państwowych, rozkazano, ażeby ze względu na uzupełnienie artykułu 12 ustawy ogólnej o włościanach, wprowadzić w życie następujące przepisy: Każdy zagrodnik, władający gruntem nadziałowym na zasadzie prawa gminnego, może w każdej chwili zażądać oddania mu na własność części, nań przypadającej. Zagrodnicy, którzy otrzymali już na własność działy gruntów gminnych, mogą nadal korzystać z sianożęcia, lasów i innych serwitutów, a także z prawa wspólnego użytkowania gruntami zagrodowemi wygonami i pastwiskami. O chęci nabycia części gruntów gminnych należy uwiadomić starostę gminnego; zebranie gminne powinno w przeciągu miesiąca wskazać działy, przeznaczone do władania osobistego.

Jeżeli w przeciągu trzydziestu dni na zgromadzeniu gminnem nie zapadnie odnośna uchwała, to wszystkie czynności przechodzą na naczelnika ziemskiego, obowiązanego rozstrzygnąć spory, wynikające w stowarzyszeniach gminnych, które nie zaprowadziły jeszcze u siebie podziału własności gminnej. Każdy zagrodnik otrzymuje na własność, prócz gruntu zagrodowego, te wszystkie działy ziemi gminnej, z których użytkuje nie na prawach dzierżawnych. W towarzystwach gminnych, w których w ciągu lat 24-ch, poprzedzających wniesienie podań pojedyńczych zagrodników o chęci przejścia od ustroju władania gminnego do własności osobistej, przedsiębrane były ogólne podziały, każdy z zagrodników, który wniósł powyższe podanie otrzymuje na własność osobistą, prócz gruntu zagrodowego, wszystkie działy gruntów gminnych, wydzielone mu przez stowarzyszenie gminne na używalność, aż do następnego ogólnego podziału.

Powyższe przepisy dotyczą wszystkich włościan bez wyjątku. W uzupełnieniu rozporządzeń, określających sposób wywłaszczenia gruntu nadziałowego, będącego w posiadaniu sadybnem, postanowiono: wywłaszczenie parcel nadziałowych, będących w posiadaniu „sadybowców“, odbywa się w zwykłym porządku.

W uzupełnieniu artykułów 62 i 66 ustawy ogólnej o włościanach i artykułu 15 ustawy o utworzeniu gospodarstw włościańskich (uzupełnienie do tomu IX 1902 roku) postanowiono: przejście całych stowarzyszeń gminnych od używalności gruntów gminnych i „odnodworców“ do władania gruntami w działach odrębnych następuje na zasadzie uchwały powziętej dwóch trzecich głosów włościan, mających prawo głosowania na zebraniu. Ukaz podpisany w Carskiem Siole dnia 9 listopada.

Petersburg, 12 listopada. — „Rossija“ zamieściła artykuł wstępny, poświęcony kwestyi żydowskiej. Gazeta powiada, że niektóre grupy społeczne starają się usposobić rząd nieprzyjaźnie względem Żydów. Rząd aż nadto dobrze zdaje sobie sprawę z pobudek tych dążeń, wynikających ze zbytniego roznamiętnienia politycznego. Sfery rządzące muszą kierować się tylko dobrem ogólnopaństwowem; dlatego, ze względu na zaostrzony charakter kwestyi żydowskiej, obowiązane są postępować bardzo ostrożnie. Po rozwiązaniu Izby Państwowej szerokie warstwy ludności ogarnął ferment, niepokój i rozdrażnienie; wtedy rząd zniewolony został zbadać chorobliwe objawy życia rosyjskiego, ażeby zapoczątkować pewne reformy realne, między innemi rozwiązanie kwestyi żydowskiej uznano za naglące, gdyż nie można uważać za objaw normalny nerwowy nastrój, jaki ogarnął rozgoryczoną pięciomilionową grupę ludności.

Reformy, zamierzone przez rząd, nie powinny być uważane za ustępstwa zuchwałości rewolucyjnej i nie mogą pociągnąć za sobą uszczerbku dla narodu rosyjskiego. Wychodząc z powyższego założenia, zniesienie granic osiadłości przed zwołaniem Izby oraz zezwolenie Żydom na niezwłoczne nabywanie gruntów w chwili obecnej, kiedy uruchomiono całą państwową rezerwę gruntową, byłyby czynami wielce lekkomyślnymi i przedwczesnymi. Rząd może tylko przed zebraniem się Izby znieść ograniczenia policyjne w granicach osiadłości, wprowadzić jednakowe przepisy dla wszystkich miejscowości, poza granicą osiadłości, jak również skasować ograniczenia w dziedzinie handlu. Rząd przez to bynajmniej nie zyskuje nowych zwolynników. Żydzi, marzący nietylko o zrównaniu w prawach lecz i o przewadze politycznej będą uważali się za pokrzywdzonych, ci zaś, którzy przywykli patrzeć na kwestyę żydowską, jako na narzędzie roznamiętnienia politycznego, stanowczo oponować będą przeciw reformom, nawet być może, zarzucą rządowi brak patryotyzmu. Jednakże w chwili, gdy rząd doszedł do przekonania że pewna część poddanych słuszne skarży się na swe położenie, i jedynie wyjście z niego widzi w gwałcie, to obowiązkiem tego rządu jest stworzyć warunki, umożliwiające inne rozwiązanie kwestyi. Część Żydów, uzyskawszy swobodę ruchu w granicach osiadłości znajdzie większą łatwość zarobku. Nie będą oni już skazani na długotrwałe ubóstwo, potrafią, pomimo dążeń do osiągnięcia przewagi politycznej, ocenić dobre strony udzielonego im sposobu wyjścia i ze środowiska swego nie będą dostarczać tak znacznego kontyngensu bombiarzy i bandytów. Kraj, jako całość, nie straci, lecz zyska od tego.

Petersburg, 12 listopada.—Z powodu zbliżających się wyborów do Izby Państwowej, minister sprawiedliwości rozesłał okólnik, polegający, aby na zjazdach sędziów pokojów wybierano na członków do powiatowych komisyi do spraw o wyborach sędziów pokoju, w warszawskim zaś okręgu izby sądowej warszawskiej sędziów gminnych.

Warszawa, 12 listopada. — Według sprawozdań urzędowych, na ulicy Marszałkowskiej aresztowano 7 członków centralnego komitetu „partyi socyalno-demokratycznej Polski i Litwy“. W mieszkaniu aresztowanych znaleziono 11,200 marek kas oszczędnościowych, książeczki czekowe, prasę do kopiowania, 22 pieczęcie i wiele wydawnictw rewolucyjnych.

W mieszkaniu robotnika Pemskiego, przy ulicy Piwnej, eksplodowała bomba. Na miejscu wypadku znaleziono poszarpane zwłoki i zmiażdżoną czaszkę.

Warszawa, 12 listopada. — W lokalu centralnego komitetu socyal-demokratów skonfiskowano 11,900 marek kasy oszczędnościowej, 4,300 biankietów ze stemplem, sprawozdania partyi i wiele wydawnictw rewolucyjnych.

Według wiadomości urzędowych na ulicy Gęsiej odbyło się ogólne zebranie komitetów strajkowych. Podczas zjawienia się policyi zebrani rozbiegli się po mieszkaniach sąsiednich, skąd wypędzeni zostali, jedni przez właścicieli mieszkań, drudzy przez policyę. Aresztowano 45 osób.

W Radomiu, w lokalu konspiracyjnym polskiej partyi socyalistycznej, aresztowano 5-ciu członków partyi. Podczas rewizyi znaleziono skład druków rewolucyjnych, deklaracyi i dokumenty.

Odesa, 12 listopada.—Członkowie zarządu nad synagogami i domami modlitwy zamierzają przyłączyć się do partyi Odrodzenia pokojowego, oraz rozwinąć agitacyę w celu przysporzenia partyi jak najwięcej członków z szerokich mas żydowskich. Według brzmienia rezolucyi, powziętej przez członków wspomnianego zarządu, Żydzi liczą tylko na pokojową, trwałą i produkcyjną pracę Izby Państwowej i w pracy tej widzą jedyne ziszczenie swoich życzeń. Ludność żydowska, w ogólnej swej masie, nie jest żywiołem rewolucyjnym, żąda ona tylko konstytucyjnego ustroju państwa. Partya kadetów nie cieszy się zaufaniem ludności żydowskiej. Odezwa wyborska nie znalazła oddźwięku wśród mas żydowskich. Do komitetu partyi Odrodzenia pokojowego weszło 7 członków zarządu nad synagogami i domami modlitwy.

Połtawa, 12 listopada. —Uzbrojeni bandyci dokonali napadu na mieszkanie zamożnego włościanina Chobta, zamieszkałego we wsi Dziewiczkach. Chobt wystrzelił do bandytów i jednego z nich położył trupem. Pozostali bandyci zbiegli. Zabity bandyta podobno dokonał szeregu rabunków.

Myszkin, 12 listopada.—Na mocy rozporządzenia gubernatora naczelnicy ziemscy objeżdżają gminy i osobiście wyjaśniają włościanom porządek wyborów do Izby Państwowej. Wśród ludności panuje spokój.

Petersburg, 12 listopada. — Na mocy ogłoszonego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych do naczelników poczt, przerwane zostało przyjmowanie posyłek pieniężnych we wszystkich wydziałach pocztowych państwa do czasu wydania nowego rozporządzenia. Za pomocą wewnętrznych przekazów pocztowych można przesyłać do 5,000 rb. za każdym przekazem.

W dn. 11 listopada, zrana, strajkujący robotnicy, pracujący na brzegu Newy przy wyładowywaniu z barek węgla, zbili kamieniami jednego z towarzyszy, Antipowa, który nie przyłączył się do strajku i rzucili go na palący się stos drzewa. Antipowa zdjęto nawpół spalonego. Policya aresztowała kilku robotników.

Petersburg, 12 listopada. — Wydany został ukaz Najwyższy o utworzeniu kasy pożyczkowej przy sztabie gwardyi petersburskiego okręgu wojennego oraz przy sztabach okręgów moskiewskiego i kijowskiego.

Humań, 12 listopada. — Kijowski wojenny sąd okręgowy rozpoznawał wczoraj sprawę najdanieckiej cukrowni i gorzelni. Pociągnięto do odpowiedzialności 60 osób, świadków powołano 107. Jako obrońcy występują pomocnicy adwokatów przysięgłych Żurakowski i Szapiro.

Warszawa, 12 listopada.—Aresztowano 17 uczestników napadu w okolicach Włocławka.

Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej kilka osób, między któremi znajdują się osoby, zajmujące wybitne stanowiska w społeczeństwie, za ukrywanie zbrodniarzy.

Warszawa, 12 listopada.—Aresztowano 17 osób, należących do bandy, która ograbiła pocztę w pobliżu Włocławka.

Mohylów, 12 listopada.—W Senninie, z Nikołajewskiego soboru, dnia 9 b. m. skradziono monety starożytne oraz cenne przedmioty na sumę 50,000 rb. Policya zaaresztowała stróża cerkiewnego i starostę wiejskiego. W mieszkaniu starosty znaleziono skradzione rzeczy.

Połtawa, 11 listopada. — W Łubnach bandyci wtargnęli do cerkwi św. Trójcy i skradli różne rzeczy oraz pieniądze, na sumę 20 tysięcy rubli; aresztowano kilka podejrzanych osób.

Moskwa, 11 listopada. — Muzeum rękodzielnictwa otrzymało zawiadomienie z Paryża, że tam sprzedano rękodzielniczych wyrobów rosyjskich na sumę 60 tysięcy franków. Na handel ujemnie wpływa powolne wykonywanie obstalunków. Francya zażądała 50 tysięcy malowanych pudełek, lecz otrzymała odpowiedź, że pudełka będą gotowe dopiero za lat 8. Ogromny popyt mają zabawki, wyrabiane w osadzie „Siergijewskiej“.

Odesa, 11 listopada. -- Prokurator wszczął energiczne śledztwo w sprawie pobicia 8 studentów w dniu 8 listopada.

Tyflis, 12 listopada. — Rozpoczęły się zajęcia w wyższych klasach szkół średnich.

Kowno, 12 listopada. — Wczoraj wieczorem 7-miu młodzieńców weszło do sklepu monopolowego przy ul. Piotrowskiej i pod groźbą rewolwerów zabrało 30 rb. Młodzieńcy zostawili pokwitowanie, że pieniądze te zabrano na rzecz organizacyi rewolucyjnych.

Baku, 12 listopada. — W mleczarni, znajdującej się w śródmieściu, w pobliżu Grand-Hôtel'u, aresztowano 8 członków, należących do grupy terorystów „anarchia“, podejrzanych o dokonanie wielu morderstw. Mleczarnię zamknięto i opieczętowano.

Sachalin, 12 listopada. — W m. styczniu spodziewany jest tutaj inżynier Kuźniecow, który ma podjąć prace w celu odkrycia źródła nafty. Zapewne wkrótce Daleki Wschód będzie miał naftę z własnych źródeł.

Jarosław, 12 listopada.—Do mieszkania duchownego prawosławnego wtargnęło dwóch bandytów, celem rabunku. Bandytów ujęto.

Paryż, 12 listopada.—„Temps“ w artykule wstępnym oświadcza, że Francya i Hiszpania uważają za swój obowiązek czuwanie nad bezpieczeństwem osobistem i majątkowem Europejczyków w Tangerze. Państwa te uchwaliły działać wspólnie według planu, który uzyska aprobatę innych mocarstw. Niektóre mocarstwa dały już swą aprobatę. Wysłana zostanie flota i 800 ludzi załogi. W razie potrzeby wylądowany zostanie oddział, składający się z 3,000 ludzi, w celu udzielenia pomocy sułtanowi marokkańskiemu przeciw Rajsuli. Okupacya nie nastąpi.

Cetynia, 12 listopada. — Na posiedzeniu skupczyny odczytany został ukaz o nominacyi nowych ministrów. Prezydent ministrów, Radułowicz, dziękował księciu i skupczynie za okazane zaufanie i oświadczył, że polityka nowego ministerstwa będzie prowadzona według tradycyi dawnej polityki czarnogórskiej.

Rzym, 12 listopada. — Król grecki przyjmował na dłuższej audyencyi ministra spraw zagranicznych. Wieczorem na cześć króla odbyło się przyjęcie w pałacu kapitolijskim. Byli obecni: włoska para królewska, wielka księżna Marya Jerzówna, ministrowie, dyplomaci i arystokracya Rzymu.

Budapeszt, 12 listopada. — Minister spraw zagranicznych, bar. Aehrenthal, przedstawił delegacyom dwie książki czerwone z dokumentami dyplomatycznymi w sprawie reformy macedońskiej i konferencyi w Algeciras i bronzową książkę w sprawie układów o traktacie handlowym z Serbią.

Londyn, 12 listopada.—Pomiędzy stacyami York'iem i Leeds'em nastąpiło zderzenie pociągu pospiesznego z towarowym. Niewiadome są bliższe szczegóły katastrofy.

Londyn, 12 listopada.—Podczas wczorajszej katastrofy kolejowej pomiędzy York'iem i Leeds'em zabici zostali maszynista i palacz. Wypadków z pasażerami nie było.

Berlin, 12 listopada.—Z Poznania donoszą o demonstracyach, urządzanych przez strajkującą młodzież szkolną. W Godziszewie, podczas procesyi, strajkujący uczniowie zbili żandarma; wójt nie udzielił mu pomocy.

Belgrad, 12 listopada.—Poseł austro-węgierski wręczył odpowiedź na ostatnią notę serbską w sprawie traktatu handlowego. Przypuszczalnie układy w tej sprawie zostaną wznowione.

Berlin, 12 listopada.—Wydział niemieckiego związku narodowego w Lipsku zwrócił się do parlamentu z prośbą o przeciwdziałanie emigracyi Żydów z Rosyi. Parlament odrzucił petycyę związku.

Paryż, 12 listopada.— Według zdania gazety „Temps“, Stołypin, nie chcąc zmieniać prawa wyborczego, zwrócił się do senatu z żądaniem ograniczenia prawa wyborczego za pomocą ogłoszenia wyjaśnień. Stołypin dowiódł, że i nadal działać będzie w granicach, zakreślonych przez prawo oraz dotrzyma danych przyrzeczeń. Następnie dziennik ten wyraża przekonanie, że zjednoczenie się socyalistów z partyą „Wolności ludu“, zgubi tę ostatnią. Łączność politycznie uczciwej partyi liberalnej z rządem może zbawić Rosyę.

Paryż, 11 listopada.—Na posiedzeniu rady ministrów Clemenceau oświadczył, że spis inwentarza kościelnego ukończony będzie za trzy dni. Oddano pod sąd oficerów, którzy odmówili pomocy władzom cywilnym podczas inwentaryzacyi.

Tulon, 12 listopada.—Francuska eskadra morza Śródziemnego podzielona będzie na trzy części: jedna część eskadry odpłynie do Villafrance, druga do Salins d'Hyères, trzecia powróci do Tulonu i będzie stać w pogotowiu, aby w razie potrzeby odpłynąć do Marokka.

Konstantynopol, 12 listopada.—Nowy poseł austryacko-węgierski, Pallawiczyni, podczas wczorajszej audyencyi wręczył sułtanowi listy wierzytelne.

Belgrad, 12 listopada. — Według opinii prasy serbskiej, wczorajszy mityng odbył się w Belgradzie w celu wyrażenia protestu przeciwko Austryi, z powodu jej działań w Bośni i Hercegowinie.

Berlin, 12 listopada. — Z powodu uchwalonego projektu o ogłoszeniu Norwegii państwem neutralnem, prasa norweska twierdzi, że Rosya nie sprzeciwi się zniesieniu traktatu z 1885 r. i zamienieniu go nowym o neutralności Norwegii.

Z życia prowincyi.

Korzec.

Dnia 5 listopada.

Nareszcie może i nasz zakątek zostanie połączony z resztą świata cywilizowanego. Oto powstał projekt połączenia odnogą kolei żelaznej Korzec-Zwiahel-Połonne. W tym celu odbyło się już posiedzenie obywateli Korca, pod przewodnictwem władzy właściwej. Jeśli osoby, mające wpływ i kapitały, przyczynią się do urzeczywistnienia projektu, miasteczko, być może, że się i podniesie, ale jak to zwykle i wszędzie bywa, tak i u nas: jedni pragną kolei — drudzy, obawiają się ogólnej drożyzny i dowodzą, że w tym kierunku przeprowadzona linia zupełnie chybia celu, a zatem i korzyści żadnej nie przyniesie.

Kampania cukrowa w naszej fabryce ma się ku końcowi. Dzięki energicznym i sprawiedliwym rządom dyrekcyi fabrycznej, cała kampania, w tak niespokojnym czasie, jaki jest obecnie, przeszła zupełnie cicho, spokojnie i w należytym porządku.

W miasteczku, od czasu do czasu wybuchają maleńkie strajki, strajkowali kowale, później czeladnicy szewccy i krawieccy. Było nawet kilka aresztowań osób, należących jakoby do jakichś związków. Wogóle jednak, jak Korzec, tak i okolice jego, cieszą się zupełnym spokojem. Jedną tylko biedę mamy, a mianowicie tę, że literalnie wyleźć z błota nie możemy, byłoby to jeszcze pół biedy ale w temże w błocie siedzą dyfteryty, szkarlatyny, odry, bronchity i inne specyały. Nie mówię już o bocznych uliczkach, ale i na głównych musimy brnąć po kostki i nikt na to zupełnie uwagi nie zwraca.

Po długiej zwłoce nareszcie przystąpiono do budowy nowego mostu na Korczyku. Most ma kosztować 20,000 rubli, czasowy drewniany most już wzniesiono, a na nowy stały zbierają materyał na miejscu w lesie.

Oczekiwany tegoroczny urodzaj zawiódł naszych rolników—słomy masa, omłót zaś ziarna bardzo mierny.

Prawdziwą klęską w naszych okolicach są włościańskie młocarnie i sieczkarnie. Ponieważ włościanie okolic Korca są ludźmi zamożnymi, więc wielu z nich ma własne młocarnie i sieczkarnie. Zapewne, chwalebny to jest objaw dążności takiej do rozwoju kultury rolniczej, ale cóż, kiedy te narzędzia są zwykle bardzo pierwotnej konstrukcyi, a chłop nasz z natury niedbały i nieostrożny, nie umie obchodzić się z nimi, skąd wynika, że pożyteczne i kulturalne dążenia chybiają celu i zamiast korzyści, przynoszą szkodę. W ciągu roku jedynie li tylko przez opieszałość i nieostrożność miewamy po kilkanaście wypadków, kończących się zwykle śmiercią nieszczęśliwych ofiar, a już przy nader sprzyjających warunkach ciężkiem kalectwem. Dodajmy do tego i to jeszcze, że chłop nasz nie uznaje ani chirurgii, ani medycyny wogóle, a nieszczęśliwą ofiarę wypadku oddaje na pastwę zamawian, zaklinań, czarów i t. p.

Termin wyborów do Izby tuż—tuż się przybliża—a u nas, jak gdyby nic niebyło, policya dotąd nawet nie porozklejała ogłoszeń o tem.

Wołyniak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Wołkowińce** (gub. podolska). W dn. 1 listopada, włościanin Daniel Zabza, zabił brata swego, Bazylego. Przyczyną zabójstwa było podobno nieporozumienie z powodu podziału odziedziczonych gruntów. Między włościanami zdarza się wiele podobnych wypadków z powodu nieporozumień materyalnych.

— **Rowno.** W dn. 3 listopada, około godz. 5-ej po południu, przy ul. Szosowej miało miejsce następujące zdarzenie. Na trotuarze stało 5 włościan, w tej liczbie młody parobek, lat osiemnastu, który z całym stoicyzmem znosił razy, zadawane mu przez policyanta posterunkowego. Jeden z urzędników instytucyi rządowej, oburzony na taki samosąd policyjny, zamierzał wdać się w tę sprawę, lecz zauważył zbliżającego się rowieńskiego pomocnika «sprawnika». Urzędnik był przekonany, że policyant otrzyma stosowne napomnienie, lecz jakież było zdziwienie urzędnika, gdy na jego interpelacyę, pomocnik sprawnika głosem podniesionym odpowiedział: «to nie pańska rzecz, po co pan się wtrącasz», zwracając się do tłumnie zgromadzonej publiczności krzyknął: «rozchodzić się!». Wszelkie komentarze chyba są zbyteczne.

— **Poczajów** (gub. wołyńska). W dn. 1 listopada odbyło się uroczyste poświęcenie herbaciarni i czytelni, otworzonych przez związek ludzi rosyjskich. Przy wejściu na podwórze klasztorne rozwieszono flagi, stał uriadnik i kontrolował bilety wejścia. Kto nie miał biletu, otrzymywał propozycyę udania się do drukarni Ławry i zapisania się tam na członka «związku ludzi rosyjskich», poczem otrzymywał bilet wejścia. Wogóle były przedsięwzięte wszystkie środki, aby nie wpuścić na uroczystość poświęcenia «żywiołów niepramomyślnych». Wkrótce związek otwiera sklep spożywczy w celu poderwania handlu żydowskiego, oraz bojkotowania towarów żydowskich. Celem zadania ostatecznego ciosu handlowi żydowskiemu, związek zamierza poczynić starania u władz administracyjnych, aby jarmarki wszystkie odbywały się tylko w dni sobotnie.

ECHA ZE ŚWIATA.

Projekt nowej wyprawy do bieguna północnego. Prezydent Roosewelt postanowił dać stopień kontr-admirała komendantowi Peary, za jego podróż do bieguna północnego i dotarcia do punktu, do którego nikt przed nim nie mógł się dostać.

Komendant Peary jest w tym miesiącu oczekiwany w Waszyngtonie.

Podróżnik ten zamyśla odbyć nową podróż do bieguna północnego dla odnalezienia szczątków nieszczęśliwego swego poprzednika Andréego—wszystkie bowiem poprzednie w tym celu wyprawy, nie dawały żadnych rezultatów.

Szczególne zjawisko z Medyolanu. Nowa klęska dotknęła kwitnącą wieś Tawernolę, która przed kilku miesiącami została w części pochłoniętą przez jezioro Isen. Tej nocy jeden plac i kilka ulic usunęły się do jeziora, mieszkańcy w przerażeniu uciekali w góry i błąkali się tak aż do rana. Rząd polecił zbadać przyczynę tego zjawiska.

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg. — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obinski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy. Bieniecki, Chomikowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

Giełda petersburska.

11 listopada 1906 r.

4% Państwowa renta	74½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	379
„ „ 1866 r.	276⅛
5% obl. prem. Szlach. Banku	230
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	417
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	450
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	165
„ Bransk. Relsk. Fab.	116
„ Putiłowsk.	89¼
„ Bakińsk. T-a Naftow.	543
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	460
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	169½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	148
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	308
5% Pożyczka 1905 r.	91½
„ „ 1906 r.	86½

Usposobienie z papierami dywidendowymi spokojne, ale wogóle stałe i ożywione; z fundszami, akcyami metalurgicznemi i premiówkami spokojniej.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.